

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

ROK III.
GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH
Nr. 349

Deklaracja pokojowa Roosevelta

Wojny robią rządy — pokój powszechny stworzą narody

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wygłosił wczoraj przemówienie, poświęcone sprawom pokoju. Roosevelt oświadczył, że idealistyczny program pokojowy prez. Wilsona nie został przeprowadzony, gdyż na świecie nastąpił niezmierny wzrost dążeń nacjonalistycznych wśród rozmaitych narodów. Te dążenia nie zbliżają narodów do siebie, ale je oddalają.

Obecnie w obliczu poważnej sytuacji międzynarodowej Ameryka współpracuje otwarcie z Ligą Narodów, jakkolwiek nie jest członkiem tej instytucji. Liga Narodów jest w tej chwili podporą pokoju wszechświatowego. Ameryka współpracować będzie z Ligą we wszystkich sprawach, które nie są ściśle polityczne.

W dalszych wywodach prez. Roosevelt podniósł, że 90 proc. ludności jest zadowolonych z obecnych granic, tylko 10 proc. i ta mniejszość stanowi groźbę dla pokoju. Ta mniejszość pragnie obcych ziem i nie chce ograniczyć swoich zbrojeń i przez to narzuca zbrojenia innym. Chodzi o to, by ta mniejszość nie poszła na pasku swoich przywódców. Żadna wojna dotychczas nie wyłącza wojny światowej, nie została wywołana przez narody, lecz przez rządy. Aby na świecie zapanał prawdziwy pokój, koniecznym jest spełnienie następujących postulatów: Ogólna zgoda narodów na stopniowe usunięcie w ciągu kilku

lat broni zaczepnej oraz zaprzestanie produkcji dodatkowych broni. Wprowadzenie odpowiedniej kontroli międzynarodowej dla stwierdzenia, czy zobowiązania te są przez narody wykonane. Przejście wojska jednego państwa na terytorium drugiego będzie traktowane jako napad i wywoła potępienie całej ludzkości.

W końcu mówca jeszcze raz podkreślił, że gdyby narody mogły bezpośrednio ze sobą mówić osiągnięty zostałby pokój wazech światowy, gdyż wszystkie wojny były konfliktami rządów. Prezydent zakończył oświadczenie, że trzeba obecnemu pokoleniu zaproponować, by odtań zamiast wojen, które robią rządy, trwał pokój między narodami.

W obronie powszechnego pokoju Francja nie zgadza się na zbrojenia Niemiec

PARYŻ. (P.A.T.). Ambasador Francois Poncet, który przybył do Paryża, przyjęty został przez min. Paul-Boncoura.

Urządowo nie ogłoszono treści memorjału, który przesłany będzie rządowi Rzeszy, w związku z onegdajszą decyzją o nieprzewodzeniu bezpośrednich rokowań — niemniej jednak koła polityczne twierdzą, że instrukcje zawierać będą m. in. następujące tezy:

Rząd francuski z zadowoleniem przyjmuje potwierdzenie przez kanclerza Hitlera chęci wzmocnienia państwa o nieagresji pomiędzy narodami europejskimi i gotowości wzajemnej i ogólnej kontroli ich zbrojeń. Niemcy rząd francuski musi stwierdzić, że Niemcy zgóry stawiają warunki, których uwzględnienie musiałoby utrudnić wszelkie porozumienie. Domagają się oni mianowicie 300-tysięcznej armii, utrzymania organizacji para-militarnej S. A. i S. S. (szturmówki), oraz prawa posiadania materiału wojennego dla powiększenia 300-tysięcznej armii. Wszystkie te żądania pozostają w sprzeczności z pracami konferencji rozbrojeniowej. Francja nie może przyjąć żądania uzbrojenia się Niemiec.

Aby dać dowód swej dobrej woli w organizacji pokoju rząd francuski proponuje konkretne propozycje rozbrojeniowe, ustalone podczas rozmów trójstronnych w dniach 23 i 24 września b. r.

Pragnąc ponadto jeszcze silniej zaakcentować swe propozycje, rząd francuski gotów jest natychmiast po podpisaniu ogólnej konwencji rozbrojeniowej zrzec się połowy swych samolotów, przeznaczonych do bombardowania z zastrzeżeniem, iż wszystkie państwa powezną analogiczne zobowiązania.

Od świtu do nocy

Rząd amerykański przeznaczył znowu około 80 mil. dolarów na roboty publiczne. Pierwotnie przeznaczono już na ten cel 3 miliardy 300 milionów dolarów.

W mieście Buenos Aires panuje silne podniecenie, wywołane pogłoskami o zamierzonym przewrocie. W związku z tem skłósnęto w kołach 2 Brygady piechoty.

W Kanadzie panują obecnie bardzo silne mrozy, których ofiarą padło już wiele osób. Gruba powłoka śnieżna utrudnia w dużym stopniu komunikację.

Wczoraj ogłoszony został w Waszyngtonie dekret nakazujący dostarczenie skarbowi państwa całego złota znajdującego się na terytorium Stanów Zjednoczonych. Dotychczas ma zostać złoto w każdej postaci, od obowiązku tego nie zostały również wyłączone banki.

Łabędziewicz na szubienicy

Wyrok śmierci przyjął z cynicznym spokojem

Po dwudniowej rozprawie, o czym wczoraj szczegółowo pisaliśmy, sąd doraźny w Poznaniu ogłosił wczoraj wyrok, który jego mocą skazał potwornego mordercę k. p. Marji Ogrodowskiej i jej 7-letniego synka Stanisła, 39-letniego Kazimierza Łabędziewicza na karę śmierci przez powieszenie.

Łabędziewicz, który w ciągu całego przewodu sądowego nie

ujawniał najmniejszych skruch, zachowywał się wprost oyczynnie, w ostatnim słowie prosił sąd o wzięcie pod uwagę okoliczności łagodzących.

Widocznie, że sąd nie znalazł nic, co by przemawiało za złagodzeniem kary, skoro wymierzył zbrodniarzowi karę śmierci.

Po usłyszeniu wyroku Łabędziewicz pobrał, znieruchomiał zupełnie, i opuścił salę ze spuszczonej w dół głową.

Niewzłocznie obrońca jego wysłał prośbę do P. Prezydenta Rzplitej o ulaskawienie, lecz nie odniosła ona żadnego skutku. P. Prezydent bowiem po zaznajomieniu się z przebiegiem okropnej zbrodni odrzucił prośbę skazańca.

Błyskawica była tak silna i tak rozgwałcona, iż podobnego zjawiska jeszcze tu nie oglądano.

Piorun, jakiego jeszcze nie było

Zabił 4 murzynów i 4 poraził

JOHANNESBURG. (PAT). W okolicy Johannesburga (Afryka) uderzył piorun, który zabił na miejscu czterech krajowców, czterech poraził tak, że pozostają bez czucia. Jak również poraził kilka zwierząt, znajdujących się w pobliżu.

Błyskawica była tak silna i tak rozgwałcona, iż podobnego zjawiska jeszcze tu nie oglądano.

Szpieg-trucicielka

Zamordowała szereg wysokich urzędników Finlandji

RYGA. (P.A.T.). Z Helsingforsu donoszą, że wykryta przed nie dawnym czasem organizacja szpiegowska zarzuciła sieci na szereg instytucji państwowych. Akcja szpiegowska polegała na unieszkodliwianiu szeregu osób, stojących na wyższych stanowiskach w min. obrony krajowej. M. in. ekspertyza sądowa wykazała, że otruci zostali: naczelny dyrektor zakładów amunicyjnych w miejscowości Lapua, pik. Artung oraz dyrektor techniczny Maussas. Otrucia dokonana pewną urzędniczką Antilla, będącą na żądzie szpiegów.

Według wiadomości, posiadanych przez władze wojskowe, otruto również szereg innych osób. Stosowano jakąś nową truciznę, działającą na płuca, przy czym objawy były te same, co przy zapaleniu płuc, tak że pozostatkowo śmierć Artunga i Maussasa przypisywano zapaleniu płuc. Dopiero obecnie okazało się, że nastąpiła ona skutkiem działania trucizny.

Sąd doraźny w Równem raz patrywał ponura sprawę o skrytobójstwo k. p. Pemfilu Malkusa.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 26-letni Piotr Sadowski, 25-letni Polikarp Malkusz, 22-letni Piotr Kozak i 42-letni Miron Trofimuk.

S. p. Pemfil Malkusz został zabity strzałami z karabinu przez okno w dniu 16 listopada b. r. w chwili, gdy spożywał kolację.

Podjęcie o dokonanie tego zabójstwa padło na brata zabitego Polikarpa Malkusa, gdyż powszechnie było wiadome, iż między braćmi istniała nienawiść.

Zatrzymany Malkusz początkowo wypierał się wszystkiego, lecz później przyznał się do

współdziałania w zabójstwie. Że do zbrodni tej namówił przyjaciela swego Piotra Sadowskiego, poczem obiecał mu zato 1000 złotych.

Sadowski przyznał się do wszystkiego i wyjaśnił, że do gwałtności skłoniła go litość nad Polikarphem, który był maltretowany przez brata, oraz obiecaną nagrodą pieniężną. Ponadto Sadowski zeznał, iż pomocy udzielił mu Piotr Kozak przez dostarczenie karabinu i stanie na czatach z rewolwerem w ręku. Czwarły z kolei oskarżony Miron Trofimuk dopomógł Sadowskiemu do zabicia, naprawiając narzędzie zbrodni — karabin. Ponadto w krytycznym momencie łamał głośno gąszenie, aby ułatwić Sadowskiemu zbliżenie się do okna. Jedynie Tro-

fimuk nie przyznał się do winy, dowodząc, iż Sadowski oskarżył go o współdziałanie przez zemiście.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż morderstwo zostało dokonane z chęci zysku, gdyż Polikarp Malkusz zamierzał zagarnąć gospodarstwo po bracie.

W dniu wczorajszym zbrodniarz stanął przed sądem doraźnym.

W wyniku dwudniowej rozprawy sąd doraźny skazał Sadowskiego i Malkusa na karę śmierci przez powieszenie, Kozaka i Trofimuka na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw.

Skazańcy zwrócili się do P. Prezydenta z prośbą o ulaskawienie.

Odnaczenia papieskie

Stolica Apostolska nadała p. Marzalkowej Aleksandrze Pilsudskiej srebro order „Gwiazdy Betleemskiej” w uznaniu zasług na polu pracy społecznej. Równocześnie srebrny order „Gwiazdy Betleemskiej” nadany został p. Kazimierzowi Illakowiczowi za zasługi na polu pracy literackiej.

Dekrety i odnaczenia powyższe przesłane zostały do Warszawy.

Plac w hutach żelaznych

Komisja pojednawczo-rozjemcza w Katowicach wydała orzeczenie w sprawie plac w hutach żelaza. Plac robotników pozostawione zostały za niedługo bez zmiany na czas do 1 lipca 1934 r. Jedynie sprawę plac skardowych przekazano do załatwienia wydziałowi fachowemu dla hut żelaznych.

Wzrost bezrobocia

Jak wynika z ostatnich sprawozdań w rynku pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 23 b. m. wyniosła ogółem 324.398 osób, wykazując wzrost bezrobocia w ciągu o 16.708 osób.

Tajemnica zaginięcia

W. Sturm de Strema

WIEN. (P.A.T.). Poszukiwania władz austriackich są zaginionym urzędnikiem polskim Witoldem Sturm de Stremem nie dają dotychczas żadnych rezultatów. Policja wiedeńska ogłasza w dziennikach szczegółowy rysopis i fotografie zaginionego.

Władze policyjne przypuszczają, że Witold Sturm de Strem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie wycieczki w góry.

Dochodzenia stwierdziły, że paszport Sturm de Strema był ważny do 1 grudnia b. r. i że był wystawiony jedynie na Austrię.

Biała niewolnica

oskarża swego tyra, który ją sprzedał do Meksyku

Israel Rola jest częstym gościem w sądzie. I nazwisko jego jest uwikłane w aferę wywiezienia do Meksyku Tauby Lopsztajn.

Głośna ta sprawa, miała początek pospolicie, jak zwykle w takich wypadkach. Handlarze żywym towarem mają swój ustalony sposób działania. Najpierw znajomość z dziewczyną uliczną, bliższe zainteresowanie się jej zarobkami i powodzeniem w ciężkim zawodzie, lekkie narzucenie się z propozycją objęcia posady protektora i kochanka, a po pewnym

czasie wyzyskiwania materialnego ofiary, opowiadania na temat blustej kariery na wyjazd.

Z Taubą Lopsztajn zrobiono jeszcze ten trick, że pokazano jej pocztówkę z Meksyku, pisaną niby to przez jej przyjaciółkę z dzieciństwa, która zaprasza ją do siebie na dłuższy pobyt, obiecując przedkie z bogactwami się w firmie kapeluszy...

Po przyjeździe na miejsce, okazało się, że salony przyjaciółki to nie dom prywatny, a wprost przeciwnie. Oszukana dziewczyna dostała się w szpony meksykańskich alfonsów i

była ich niewolnicą w ciągu 3 lat, dopóki nie udało się jej zbiec, przy pomocy pewnego angielskiego towarzystwa walącego z białą niewolnicą.

Po powrocie do Polski oskarżyła Rolę o handel żywym towarem. Sutenera aresztowano, a gdy obrońcy jego udalo się uzyskać zwolnienie klienta za kaucją, Tauba Lopsztajn od tej pory, wnosi coraz to nowe skargi na Rolę, o pobicie, napad i wyrwanie torebki przed teatrem Kamińskiego na Oboźnej, oraz o wymuszanie terorem i

groźbami, cofnięcia skargi o podstępne wywiezienie do Meksyku.

Ta ostatnia sprawa była wczoraj rozpatrywana przez sąd. Rolę bronił adw. Henryk Nowogródzki.

Teror miał odbyć się w hotelu Mazowieckim przy ul. Marszałkowskiej, gdzie Tauba Lopsztajn mieszka. Na świadka powołano portjera, że Rola przez 4 godziny coś gwałtownie wykrzykiwał w numerze swej dawnej kochanki haniebnie sprzedanej do domu rozpusty.

Niesamowity proces

Sprawę Józefa Wrzezińskiego, o sympatycznym przewisku „Kuba” należy podać w odbiciu fotograficznym, tak, jak toczyła się w sądzie.

Na ławie oskarżonych zajął miejsce młody mężczyzna, trochę zawadliwy, z wyglądu dość miły, a nawet zabawny.

Posypały się pytania sędzięgo:

— Imię ojca?
— Niewiadomy...
— Ma obrońcę?
— POCO? Przecież ja jestem niewinny „w tej sprawie”...

„Ta sprawa”, to oskarżenie o opór władzy, w osobie post. Józefa Morawskiego, który jest właścicielem domu przy ul. Radzymińskiej 28. Wrzeziński musiał mieć jakąś anse do policjanta, gdyż zastawczy go przy stawianiu parkanu na swej posiadłości, rozkroczył się i zrobił coś, co w życiu piesków nazywa się „zo stawieniem biletu wizytowego”...

— Jak panu podjęte parkan, to prędzej urośnie, — dodał z szelmowskim uśmiechem. Policjant zełził się, ale będąc w koszul, a więc nie osobą urzędową, nie mógł nie Wrzezińskiemu narazie zrobić. Przytrzymał go tylko, posłał dozorcę do mieszkania po mundur i gumę i wciągnął go w mundur do piwnicy, miał mu sprawić „manto”.

Nowe tapety

I tłusta czupryna

(S. F.) Jednołzbowe mieszkanie p. Wincentego Jachno wyglądało po remoncie, jak cacko. Sufit, drzwi i okna pomalowane na biało, na ścianach nowiutkie, jasne tapety.

Aż przyjemnie było patrzeć. To też, gdy po raz pierwszy po remoncie zebrał się u p. Wincentego goście, gospodarz w wstępie poprosił o chwilę ciszy.

— Drogie goście! — powiedział. — Ktorem z gości drzwi, albo tapete mnie zapaskudzi, za remont będzie płacił i na do datkę w mordę dostanie. Znakiem tego radzę uważać i od ścian jak najdalej.

Goście w skupieniu wysłuchali przemówienia i następnie przystąpili do zabawy.

Jedli, pili, tańczyli i wszystko byłoby dobrze, gdyby nad ranem gospodarz nie zauważył na tapecie sporej tłustej plamy. Krew napłynęła mu do twarzy. Zbadał dokładnie plamę.

— Nic innego — orzekł — tylko ktoś, siedząc na krześle oparł tłusty łeb o ścianę.

— Uwaga! — ryknął w stronę gości. — Kto to zrobił? Goście skupili się przy płamie, ale nikt do winy się nie przyznał.

— Można sprawdzić — poradzila jedna z pań. — Wziąć bibułę i nagrzanego nad ogniem noża. Każdemu bibułę na włosy, położyć i przytknąć nożem.

Czy tak było istotnie, trudno stwierdzić, zwłaszcza, że dozorca w sądzie wyraźnie zeznał, że był posyłany po gumę. A do czego ten przyrząd służy, to już każdy może sobie doświadczyć.

Wrzeziński przygodę tę opisał nlefrasobliwie.

— Wszedłem na podwórko kamienicy pana posterunkowego, a później do wygódki, a on za mną wyciągnął mnie stamtąd za kołnierz i mówi: „Nie będziesz mi tu smrodził”... To co miałem zrobić? Poszedłem pod parkan...”

Post. Morawski oświadczył, że „Kuba” kręci się zawsze koło cudzego drzewa i węgla, na czym złapał go nawet raz i zaprowadził od komisariatu. Zastawczy go na podwórzu, krzyknął: „Nie przeglądaj mi tu kątów” i wyrzucił. Wrzeziński odgrażał mu się, oberwał gwizdek i ugryzł w... cholewę!

— Proszę sądu, — krzyczy na to „Kuba”, — ten pan nazywał mnie ufermał! Co ja jestem winien? Jakim mnie Pan Bóg stworzył takim jestem, ojca i matki nie znamem...

Sędzia Kotarba zbagatelizował w wyroku całe zajście, uniewinniając Wrzezińskiego, jako że nie zawinił wobec policjanta, a gospodarza domu, czyli osoby prywatnej. Post. Morawski może więc skarżyć do sądu prywatnie.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

SCHUDNĄC, CZY UTYC?

Pani Emilja wróciła tego dnia bardzo zdenerwowana i zaraz ode drzwi pobiegła do sypialni. Zamknęła drzwi na klucz, czem prędzej zrzuciła z siebie wierzchnią odzież i z niepokojem stanęła przed wielkim lustrem. Przejrzała się dobrze, odwróciła się bokiem, potem przez ramię spojrzała, jak wyglądają plecy, wreszcie, przybliżywszy się do lustra, obejrzała dobrze twarz.

Między brwiami zarysowała jej się głęboka zmarszczka — owa sklepikarka miała rację. Spotkała ją na ulicy, wychodząc z domu. Kobięcina ucieszyła się:

— Ach, to pani inżynierowa wróciła już z wakacji? Pewnie pani inżynierowej potrzebna służąca na miejsce Kasi. Mam właśnie dla pani inżynierowej jedną dziewczynę — i naraz zmieniając temat, zauważyła: — Ale pani inżynierowa się poprawiła przez lato, przytyła...

Co za straszne słowo: Przytyła, poprawiła się!

Zwierciadło potwierdziło to zdanie! Więc utyla!

Ach, a ona myślała, że kąpiele morskie uszczuplają. To prawda, ale pod warunkiem, że się nie będzie dużo jadło. Tymczasem, zaostrzony kąpielą apetyt wzmagał się, pani Emilja wchłaniała w siebie coraz więcej, w czym zresztą pan inżynier nie dał jej się zdystansować i... w rezultacie...

Pani Emilja była osobą energiczną. Stwierdziwszy „nieszczęście”, nie traciła czasu na próżne żale i narzekania, tylko od razu pomyślała o kontrataku:

— Trzeba mniej jeść!
Pani Emilja poradziła się doktora, specjalisty od chudnięcia (są teraz tacy!) i wprowadziła dla siebie nowy jadospis.

Na obiad więc miała trzy kartofelki (bez okras, broń Boże), jednego sucharka, sok z trzech cytryn (brrr, aż mnie skręca na samo wspomnienie) i kawaleczek wygotowanego mięsa. Pan inżynier zaś zjadł, jak zwykle, śledzika, pachnący krupnik, piramidę chrząszczy, przysmażonych kartofelków i pieczeń cielęcą. Pani Emilji zrobiło się słabo.

Nie, ona nie może pościć, gdy jej mąż na wszystko sobie pozwala. On też musi być na diecie!

Tego wieczora po kolacji, zagadnęła męża:

— Wiesz, Ignasiu, swoją drogą, nie trzeba niczego zaniedbywać. Jeszcze nawet nie zalegalizował swego testamentu.

Pan inżynier opadł na krzesło: — Testa... co, co? O czym ty mówisz? Przecież nie wybieram się na tamten świat!

Pani Emilja zrobiła tajemniczą minę. Biedak się zatrwożył:

— Jakto, czy moje zdrowie?...

— Czyżby już tak źle ze mną było?...

— Mój Ignasiu, wiesz, że ci nie czego nie żaluję, ale twój tryb życia szczególnie sposób odżywiania się, bardzo ci szkodzi. Za dużo jesz, za pożywne rzeczy... Pytałam lekarza...

Pan Ignacy wysłuchał, jak wyroczni i bez wahania zgodził się na wszystko.

Przy takim trybie życia, brzocho poczęły zapadać, zady zwolna stopniały, wskazówki wag za trzymowały się na coraz mniejszych liczbach.

Szczególnie pan inżynier stracił na wadze. On, który zwykle, ze swą tuszą, był ociężały, podtusiasty, o dziesięć lat starszy, na brał młodzieńczości.

Znajome grubasy patrzyły na nich z zazdrością, pytały perfidnie:

— Państwo tak schudli, źle wyglądają... Państwo byli chorzy?

Inni pytali o sekret tej czarodziejskiej kuracji odtuszczającej.

Na balach, pan Ignacy, który dawniej nie opuszczał zielonego stolika, teraz flirtował i tańczył. Miał wielkie powodzenie. Pani Emilja zakochała się w nim po raz drugi. Niestety, nie ona jedna...

Pani Emilja szybko stwierdziła, co jej grozi. Jej mąż, który dawniej, ze swym brzuchem, podwójnym podbródkiem i puciołowatymi policzkami, nie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa, teraz był o krok od zdrady... Mo że się to już stało nawet...

Jak powiedziałem, była to kobieta energiczna. Szybko się zdecydowała: Ignacy musi zpowrotem utyc. Wiedziała, że nie łatwiejszego. Wystarczy przed nim postawić dobry obiad, a ulegnie pokusie. W dwa miesiące wróci do dawnego stanu. Ale ona?...

Ona też przecież nie będzie się mogła powstrzymać, gdy naprzeciw niej unosić się będzie para z soczystych, smakowitych, tużących potraw... Ona też w dwa miesiące stanie się otyłym babiskiem...

— Ale stracić męża?...

Któżby pomyślał, jaka walka rozegrała się w duszy pani Emilji, gdy ta rzekła do służącej:

— Marysiu, jutro na obiad się kana wątróbka, grochówka z kluskami, manna kasza ze skwar kami i wieprzowe kotlety...

Jutro 28-e opowiadanie p. t. „Podarunek cioci Jadzi”.



Wesoły Kacik

NERWOWA SASIADKA



Zaczepił mnie na ulicy osobnik mocno zalatujący wódką.

— Wesprzył pan zbankrutowanego handlowca, który przez kobietę stracił zdolność zarabkowania.

— Przez żonę, ale przez cudzą. Daj pan papierosa, to panu opowiem.

Dalem mu papierosa.

— Uważasz pan — zaczął — sąsiad mój przez ścianę miał bardzo nerwową żonę. Jak zobaczyła myśl, to dostawała wysypki ze strachu. Ale najgorzej nie znosiła piania koguta. Odrzucała ją łapały drgawki.

Rok temu moja żona kupiła na święta koguta. Jak tylko kogut zapiał, przyleciał sąsiad.

— Panie kochany! Zarznięj pan tego koguta, bo moja żona aż na piec wskoczyła i ceglami ciska.

Wyczułem, że jest interes do zrobienia, więc powiedziałem:

— Ja go wzięłem nie na zarznięcie, tylko na wychowanie. Bo koguty lubię. Ale możesz go pan ode mnie odkupić. Za 10 złotych.

Nie targował się nawet i kupił. A ja wieczorem za 3 złote kupiłem drugiego.

Rano naturalnie „kukureku” zaśpiewał i przyleciał sąsiad w bieleźnie.

— Moja żona — ryknął — z łóżka na lampę wskoczyła i żarówkami ciska.

— Trudno — mówię. — Koguty lubię i nikt mi nie zabroni trzymać.

Tak było przez miesiąc. Co wieczór przynosiłem koguta, a sąsiad już nie czekał do rana, tylko od razu kupował. Po miesiącu przyszedł do mnie zapłakany.

— Codzień — powiada — żona na obiad koguta gotuje, żeby się nie zmarnował. Żołędek goście popusule, bo pan same stare koguty kupujesz. Twarde to jak drzewo. Zlituj się pan. Będę panu bez niczego codzień płacił 5 złotych i nie kupuj pan więcej kogutów.

Stratny byłem na tem dwa złote, bo na kogucie zarabiałem siedem, ale trudno. Jest się przecież człowiekiem. Zgodziłem się.

Płacił mi regularnie przez 10 miesięcy, aż nagle przestał. Idę więc do niego, i się pytam:

— Co jest za granda?

A on mnie za kołnierz i wyrzucił. Chciałem łobuzowi dać nauczkę. Kupiłem tuzin kogutów naraz. Jak rano zaczęły pisać, tośmy z żoną drgawek dostali.

A sąsiad nic. Nie przychodzi. I wiesz pan co się okazało? Że jego żona od niego z jedynym marynarzem uciekła. Przez tą ką chofere, rozpustnicę, chleba straciłem... Daj pan pare groszy, bo od wczoraj nic w ustach nie miałem.

Napoleon Sadek

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Na chwilę zamarło we mnie serce. Byłam pewna, że powie o mojej wizycie u Wacława. Taka byłam już przekonana, że to Józio napisał list do Jerzego. To też pomyślałam przez mgnienie, co Jerzemu odpowiedzieć, jeśli się spyta, czy to prawda.

Przyznać się? A jeśli mu się przyznam, czy mi uwierzy, że go nie zdradzam? Czy nie weźmie mi ta zła, że biorę pieniądze od Wacława?

Balam się tego wszystkiego. Nie przyznać się? Kłamać? Oszukiwać swego kochanego męża? Teraz, kiedy miałam sama żal do niego, że coś ukrywa przede mną!

Zdecydowałam się odrazu:

Przyznam mu się, będę całowała go po rękach. Byłoby tylko mi uwierzył, że nic mnie nie łączy z Wacławem, że te pieniądze, które on mi daje, to tylko pożyczka! Zwróćmy mu ją, jak tylko Jerzy zacznie pracować. Już mi się nawet źle na sercu robiło, że przestanę ukrywać przed Jerzym swoje wizyty u Wacława, że może Jerzy da się przekonać i obydwójce pójdziemy do Wacława podziękować mu za jego dobre serce.

Tak mi się to majaczyło w głowie, choć teraz po trzeźwym widzę, że chyba Jerzy nie uwierzyłby mi, a już na pewno zanic nie zgodziłby się pójść do Wacława! Nie wiem sama teraz, dlaczego ubrdałam sobie, że nie powinien odczuwać złości do Wacława. Ale zapomniałam, że to przecież mężczyźni! A mężczyźni, choćby był najlepszy i najszlachetniejszy, nie daruje drugiemu, że ma za żonę kochankę innego!

Czekałam więc tylko, jak Jerzy zacznie mówić, że dostał taki list, a tymczasem usłyszałam:

— Tak ci chodzi o ten list, więc ci powiem, co w nim było. Nie mam go już, bo go spaliłem, mogłabyś sobie sama przeczytać i przekonałabyś się, że to może zmartwić, ale ty nie masz się czego niepokoić. To pisał do mnie jeden mój kolega, do którego zwróciłem się o pomoc. Odpisał mi w taki przykry sposób, że do dziś dnia nie mogę się uspokoić! Jacy to ludzie są podli i niewdzięczni! Ach, aż przykro o tem mówić! Człowiekowi się zdaje, że zawarł przyjaźń na całe życie, że zdobył przyjaciela, który go nie opuści ani w dobrej, ani w złej doli! Nieprawda! Nie można wierzyć ludziom! Ludzie są podli, oszuści! Nikczemni!

Słuchałam tych słów Jerzego z zapartym tchem. Czułam, że nie mówi prawdy, że zmyślił o

tym przyjacielu. Już przecież niejeden list dostał od swych dawnych kolegów, a żaden nie był lepszy! Jerzy jakby odgadł, co ja myślę, bo mówił dalej:

— Tamci imi, że mi odmówili pomocy w ciężkiej chwili — to trudno. Wiedziałem, co są wari i nie liczyłem na nich. Wiedziałem, że kiedy mi się dobrze powodzi, kiedy mnie stać na to, by oni żyli za moje pieniądze, to są przyjaźni. Ale ten?!.. Ten mój najserdeczniejszy towarzysz, człowiek bardzo bogaty, żeby w takiej chwili odmówił mi pomocy!.. Czy ty to rozumiesz?

Pokiwałam głową, przytulona do ramienia Jerzego.

Jerzy mówił jeszcze długo, jak się z nim zapoznał, jak byli razem na froncie.

— Gdyby nie ja, on nie żyłby już! — opowiadał Jerzy. — To było pod Mszaną. Na Kresach, już po bitwie pod Warszawą. W nocy zaatakowali nas bolszewicy. A myśmy się wtedy ledwie zaczęli kwatrować na wsi. Mój pluton został odkomenderowany na skraj wsi na placówkę. Ledwie przyszliśmy, a bolszewicy zaczęli strzelać. Od strony szosy zaczęli strzelać z samochodów pancernych, od strony lasu z karabinów maszynowych. Trudno się było polapać, co się dzieje. Cały nasz batalion zaczął się wycofywać, bo pewnie groziło nam odcięcie. I możeby tak było, gdyby nie armaty 2-go pułku. Zamknęli w ogniu samochody, które nie mogły wrócić do swoich, ani posuwać się naprzód, tylko jeździli jak oszalałe na kawałku szosy tam i zpowrotem. Wtedy ja i Fredka, tak mu było na imię, wraz z resztką plutonu przechodziliśmy przez szosę. Ani się spostrzegliśmy, jak nadjechał samochód bolszewicki. Gwizdnęły nam kule koło uszu i Fredka padł na samym środku szosy. Jeszcze chwila, a samochód nadjedzie i z Fredka zostaną tylko szczątki. Podbiegłem i zdążyłem go ściągnąć do rowu. Gdyby nie ja byłby z niego trup. I tak mi się teraz odwdzięcza! Czy to nie boli?

Tak, to jest świństwo ze strony tego Fredka. Jeśli... to jest prawda. Wierzę, że Jerzy mu uratował życie, ale nie mogę jakoś nabrać przekonania, że to był list od tego Fredka!..

Wczoraj chciałam wierzyć i uwierzyłam. Byłam taka wyczerpana, taka zmęczona płaczem, że kiedy mnie Jerzy mocniej pocałował, to uwierzyłam, w coby tylko chciał.

Przytuliłam się do niego i zasnąłam.

Ale czy Jerzy mówił prawdę, czy tylko zmyślił?..

Dlaczego miałby zmyślać? Coby mu na tem zależało, żeby tak przykro mówić o swoim przyjacielu?

Ale dlaczego wcale nie jestem spokojniejsza? Bo Jerzy wcale nie jest jeszcze taki dla mnie, jak był przedtem. Jest wciąż smutny i zamyślony. A jeśli to prawda? Jeśli Jerzego to tak zasmucilo, że zamierza co złego?

Nie powinien tracić nadziei! Narazie mamy z czego żyć! Sam teraz zarobił dziewięćdziesiąt złotych za tłumaczenia i mogliśmy kupić palto. Nawet cieszył się z tego palta i mówił, że leży doskonale, jakby było robione u jego dawnego krawca, który za samą robotę brał paręset złotych!

W sercu czuję ciągle niepokój. Jerzy nie całuje mnie tak, jak dawniej. Ma takie zimne dziwnie usta. A może jest chory?..

Tak nic po nim nie widać. Pytałam się, ale on gdyby naprawdę był chory, toby i tak nie powiedział, żeby mnie nie martwić!

Dlaczego on ma takie zimne usta? Dlaczego nie chce mnie objąć mocno, mocno, jak dawniej, przytulić do siebie, głaskać po głowie i pleść moje włosy, które tak lubi? Dlaczego się tak wszystka zmieniło?

Myślę o tem całymi dniami i nocami i nie wiem, nie umiem sobie na to odpowiedzieć!

Przecież ja cię tak kocham, mój Jerzyku jedyny, najdroższy! Nie odbieraj mi swego serca, bo wtedy już nic nie będę miała na świecie i wolę już umrzeć, niż patrzeć na twoją oziębłość!

Ale Jerzy zmienił się nie dlatego, że mnie przestał kochać! Nie można przecież przestać kochać tak nagle! To musi być inną zupełnie przyczyną.

Im dłużej o tem myślę, tem bardziej jestem przekonana, że Jerzy zmyślił tylko list swego przyjaciela, tem jestem pewniejsza, że w tym liście ktoś mu napisał o mnie!

A może to Wacław? Może właśnie Wacław coś napisał, żeby mnie poróżnić z mężem, żebym musiała wrócić do niego?

Czyżby jednak Wacław mógł być takim podłym człowiekiem? To mi się w głowie pomieścić nie chce!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Kotwicz zawahał się. Sonia poparła więc swe słowa mówiąc:

— Zawsze taka miłość, jak moja jest więcej warta, niż kula w łeb i zimny grób. A więc? Chcesz?

— Zmładźłaby mnie pogarda wszystkich.

— Wyjedziemy tak daleko, że cię nie dosięgnie.

Westchnął, wzruszając ramionami i szepnął:

— Gdybym wiedział, że mi przebacysz...

— To już zrobione! — zawołała Sonia z oczyma płonącymi zmysłowem pożądaniem. Przyplw namiętności w żyłach Kotwicza sprawił, że chwycił Sonię w swe muskularne ramiona i przycisnął mocno do piersi.

Szeptal:

— A więc niech i tak będzie. Widocznie fakty już jest przeznaczenie. Chodź, ale już, zaraz, tej nocy, bo nie wytrzymałbym spojżenia nikogo z tych, którym dałem słowo. Uciekajmy...

A wtedy stała się rzecz niespodziewana...

Sonia nagle zrzuciła ze siebie szlafrok, jaki miała na sobie i ukazała się Kotwiczowi w całej pełn swych nagich kras... Wyglądała, jak najcudowniejszy posąg, promieniejąc blaskiem dojrzałych, lecz prężnych i jedrnych jeszcze wdzięków kobiecych... I taka, naga, opłótła ramionami szyję odzyskanego kochanka, szepcząc mu do ucha:

— Jestem twoja, twoja na zawsze...

Poczem skoczyła ku szafie i zaczęła błyskawicznie ubierać się, szykując się do drogi.

Hrabia jakby się odmienił. Jego przygnębienie, ustąpiło miejsca radosnej gorączkowości.

Spoglądał na zegarek i wołał:

— Przedź, przedź...

Sonia zostawiła kilka zleceń pokojówce. Poczem razem z Kazimierzem pobiegła nadół, gdzie już czekał samochód. Gdy mijali mieszkanie Dereńskiego, zatrzymali się na chwilę, bo Sonia zostawiła tam list dla bankiera: Tamże zostawił Kotwicz swój testament.

Spojrzał na dom. Jedno z okien było oświetlone. Ktoś podszedł do okna, aby zajrzeć, kto zajechał.

Kazimierz zadrżał na całym ciele. Jego przypuszczenia nie zawiodły go.

To była Lusja...

Ona też czuwała w tę straszną noc.

Wstrząsająca scena, której była świadkiem ścisnęła jej serce. Teraz już nic nie mogła poradzić. Była tu... uwieczniona...

Kotwicz spojrzął na nią. Być może, że ich spojżenia się skrzyżowały...

Na wszelki wypadek Kotwicz skinał jej ręką. W tej samej chwili sylwetka Lusji zniknęła...

Kotwicza jakby coś ukuło w serce. Przeszedł go lodowaty dreszcz. Serce nie sługa... Raz jeszcze zdał sobie sprawę z tego, że prawdziwie kochał tylko Lusję i nikogo w życiu więcej.

Aby zatrzeć przykre wrażenie, objął Sonię wpół i szepnął czule:

— Teraz już jesteście związani ze sobą na zawsze i nie rozstaniemy się już nigdy... nigdy...

Cała miłość Soni ku niemu odżyła z jeszcze większą siłą. Pocałował ją tak namiętnie, że aż zadrdzała. Gotowa była teraz oddać życie, aby tylko jego ocalić.

Szepnęła:

— Nic się nie bój. Choćbyś popełnił jeszcze sto razy więcej przestępstw, jednak uwielbialabym cię nadal. Mówisz, że cię szal ogarnął dla tamtej. Taki sam właśnie i mnie dla ciebie...

Tymczasem samochód pędził pełnym gazem. Sonia przytuliła się do Kazimierza i wyczerpana straszliwymi przeżyciami tej nocy zasnęła...

Gdy się obudziła, już było jasno, a Kazimierz wołał na szofera:

— Gazu, gazu... Choćbyś miał maszynę zmarnować, przyjeźdź na czas...

Byli już bardzo blisko domu, w którym... miał się stawić stosownie do danego słowa honoru...

— I cóż tam robisz?

— Czekają na mnie. Wypuścili mnie tylko za słowem honoru, że wrócę, oddam się znów w ich ręce i zabiję się...

— I zamierzasz dotrzymać słowa?

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIĄTĄ PRACY

Musimy wytrwać!

Przyszłość należy do ludzi pracy

Wierzmy w lepszą przyszłość! Wierzmy w jasne jutro! Wiara ta stara się dzielić z naszymi Czytelnikami, aby zahartować ich do wytrwania i okresu przelomu uczynić znośniejszym. I dziś tę wiarę pragnęlibyśmy wzmocnić, słowami otuchy ogrzać dzień szary, a świętowanie przebieć lepszą myślą.

I gdyby człowiek mógł zapomnieć o złej rzeczywistości, o tych torturach, które znośić musi, aby dzień jutrzejszy ujrzeć — gdyby zapomnienie było lekarstwem na dolegliwości kryzysu gospodarczego — wskazalibyśmy wszystkim drogę do ukojenia w zapomnieniu.

Niestety! Nigdy człowiek tak dobrze nie pamiętał o rzeczywistości, jak dziś, nigdy nie wgrzała się w jego duszę i ciało tak silnie, jak w dobie obecnej. Zapomnieć — to znaczy przestać istnieć. Tego nie życzymy nikomu!

Nadchodzi dla ludzi pracy okres jeszcze trudniejszy, bo wskutek przebudowy ubezpieczeń społecznych i zmian ustawodawstwa pracy — będzie musiał w większym zakresie uczestniczyć w ciężarach, wynikających z przesilenia gospodarczego.

Rok nowy zapowiada się dla polskiej klasy pracującej za rok wyjątkowego ofiarництва, za rok próby, która wymaga silnych nerwów, wielkiej odporności psychicznej. Trzeba będzie wielu rzeczy się wyrzec, wiele projektów zaniechać, a wolę trzymać na wodzy.

Jedną myśl musi być silniejsza od wszystkiego — musimy przetrwać! Musimy przetrwać i wytrwać do czasu, gdy rzeczywistość gospodarcza pozwoli na rozwinięcie programu dobrobytu klasy pracującej.

Teraz zanieść mamy ofiarę (oby ostatnią!) dla uzdrowienia polskiego życia gospodarczego, dla utrzymania przed ruiną naszych zdobyczy socjalnych, aby w ogniu kryzysu gospodarczego nie spaliły się nasze prawa do pracy i egzystencji wolnego człowieka.

O tyle łatwiej przyjdzie nam ta ofiara, że możemy liczyć na skuteczną pomoc czynników rządowych, które w przebudowie gospodarczej i społecznej,

w przystosowaniu kapitału pracy do produkcji widzą przyszłość mocarstwem Polski Odrodzonej. Kapitał pracy jest wylaźnie polskim w naszym życiu gospodarczym i, jeśli ono ma się kształtować korzystnie dla idei państwowej, musi kapitałowi pracy dać pierwszeństwo. Możemy więc być pewni, że ofiara nasza nie będzie zmarnowana i przyszłość będzie dla nas pracodawca. W tej wierze nawołujemy do wytrwania.

Z. W.

Leczenie w Kasach Chorych

połączni'e za sobą nowe wydatki

Z dnem 1 stycznia 1934 r. wchodzi w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej o dopłatach za porady lekarskie, lekarstwa, środki lecznicze i pomocnicze, oraz zabiegi lecznicze w ubezpieczalniach społecznych (Kasach Chorych).

Zgodnie z treścią tego rozporządzenia ubezpieczalnie społeczne pobierać będą od ubezpieczonych następujące dopłaty: za poradę lekarską 20 gr., za zabieg, lekarstwo, środek leczniczy i pomocniczy po 10 gr., za specyfiki

farmaceutyczne i preparaty organoterapeutyczne 30 gr.; jeżeli za bieg dokonany będzie jednocześnie z poradą opłata wynosząca będzie tylko 20 gr.

Ubezpieczalnie społeczne nie będą pobierały opłat za zabiegi chirurgiczne, rozpoznawcze, nasświetlanie lampą kwarcową dzieci do lat trzech przeciwko krzywicy i gruźlicy gruźlicowej, oraz za szczepienia ochronne. Również nie będą pobierane opłaty za porady przy chorobach zakaźnych (rozporządzenie przewiduje 31 takich chorób), przy wszystkich chorobach dzieci do końca trzeciego roku życia, przy ostrych chorobach umysłowych, przy chorobach ostrych (10 chorób), oraz przy nagłych wypadkach. Ponadto nie będą podlegały opłatom lekarstwa i środki opatunkowe, zastosowane osobicie przez lekarza lub personel lekarski, oraz surowice szczepionki i niektóre środki, przewidziane w rozporządzeniu w liczbie 37. Również wydane będą bezpłatnie środki lecznicze, zalecone przez lekarza na bezpłatnej poradzie.

Ubezpieczeni, których choroba połączona z niezdolnością do pracy trwa dłużej, niż cztery tygodnie, począwszy od 5 tygodnia zwolnieni są od wszelkich dopłat.

PRACOWNIKU UMYSŁOWY! Pamiętaj o swoich bezrobotnych kolegach! Złóż ofiarę na rzecz Kolegiwzwiązkowego Komitetu Pomocy Bezrobotnym Pracownikom Umysłowym — Warszawa, Sienna 16, tel. 5.90-74 (rachunek w Banku Handlowym, Traugutta 7).

Bezpieczeństwo przy pracy

stale jest niedoceniane u nas

Pomimo licznych udoskonalień, zabezpieczających robotników od bezpośredniego zetknięcia się z maszyną, nieszczęśliwe wypadki zdarzają się stosunkowo dość często. Na ogólną liczbę ubezpieczonych 3.717 tys. osób w 18.943 wypadkach zakłady ubezpieczeniowe musiały wypłacić odszkodowanie.

Na pierwszy rzut oka wydać by się mogło, że jest to cyfry niskie, ale trzeba zwrócić uwagę, że odszkodowania są wypłacane jedynie w wypadkach ciężkich — śmierci lub niezdolności do pracy (trwałej lub przejściowej). Lżejsze następstwa wypadków zwykle wymykają się z pod rejestracji i do obliczeń powyższych nie zostały włączone.

Kraj nasz ma charakter wybitnie rolniczy, gdyż z rolnictwa wprost lub pośrednio utrzymuje się 63,8 proc. ludności. Na inne zawody przypada tylko 36,2 proc. Jeżeli wziąć pod uwagę odszkodowania wypłacane w nieszczęśliwych wypadkach, to na rolnictwo przypadnie 27,6

ogólnej ich ilości (5.242), a na pozostałe zawody 72,4 proc. Inaczej mówiąc, bezpieczeństwo pracy w rolnictwie jest prawie trzy razy większe, aniżeli w innych zawodach. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe, ponieważ w rolnictwie maszyny, poruszane za pomocą t. zw. sił żywiołowych (para, gazy spalinowe i t. p.), są bez porównania rzadziej używane.

Rozpatrując przyczyny nieszczęśliwych wypadków, przekonamy się, że najniebezpieczniejsze dla pracownika są wszelkiego rodzaju silniki, pędne i maszyny, gdyż przy obsłudze ich zdarzyło się stosunkowo najwięcej wypadków — 3.554.

Drugie miejsce zajmują wypadki, wywołane przejechaniem, uderzeniem, ukąszeniem i t. p., ilość tych wypadków wynosiła 2.648. Dalsze miejsce zajmują wypadki z drabin, rusztowań i schodów — 2.445, zasypianie, zaśłapanie się rusztowań — 2.335, załadowanie, wyładowanie, dzwiganie ciężarów — 2.288 wypadków, ruch kolejo-

wy — 1.851, użycie narzędzi ręcznych — 1.189, praca przy materiałach zapalnych i żrących — 785, wreszcie praca przy wędach, żorawicach, dźwigach i t. p. — 300.

Stosunkowo mało wypadków zdarza się przy pracy, wymagającej użycia materiałów wybuchowych — 141 wypadków, prąd elektryczny był przyczyną tylko 84 wypadków obsługi kotłów, przewodów pasowych, parników — 65 wypadków. Przyczyny inne, nie wyszczególnione wyżej, wywołały ogółem 1.203 wypadków.

Jak z przytoczonych wyżej cyfr wynika, różnice bezpieczeństwa pracy pomiędzy różnymi zawodami są nader duże, a chociaż należałoby jeszcze zwrócić pod uwagę ilość zatrudnionych, to jednak nawet z ogólnikowego zestawienia wynika, że praca w rolnictwie przedstawia stosunkowo mało niebezpieczeństwa. Musimy więc zwrócić szczególną uwagę na sprawę bezpieczeństwa przy pracy w przemyśle.

Zarobki robotnicze

Przeciętny zarobek wynosi 87 gr. na godzinę

Przemysł zatrudnia poważny odsetek naszej ludności, dostarcza zarobku licznym rzeszom robotników i robotnic. Jak wykazuje „Statystyka Pracy”, ogólna suma wypłaconych robotnikom zarobków w kopalniach węgla, w hutnictwie, w zakładach wielkiego i średniego przemysłu przetwórczego (w zakładach zatrudniających 20 i więcej robotników) wynosiła w r. 1932 — 738 milj. zł.

W latach poprzednich zarobki były wyższe i tak np. w r. 1928 wynosiły one 1.503 milj. zł. w r. 1929 — 1,646 milj. zł. — zniżka ta jest oczywiście wynikiem znacznego spadku liczby zatrudnionych robotników. Przeciętny zarobek na 1 godzinę wykazał mniejszy spadek, w r. 1928 wynosił on 0,94 zł., w r. 1932 — 0,87 zł.

Poszczególne działy przemysłu w r. 1932 wypłaciły następu-

jące sumy zarobków swym robotnikom (w milionach złotych):

Kopalnie węgla 194,8. Hutnictwo 72,8. Przemysł mineralny 32,0. Przemysł metalowy 81,6. Przemysł chemiczny 50,5. Przemysł włókienniczy 140,5. Przemysł papierniczy 16,0. Przemysł skórny 7,5. Przemysł drzewny 26,2. Przemysł spożywczy 67,9. Przemysł odzieżowy 10,0. Przemysł budowlany 17,7. Przemysł poligraficzny 20,2.

Pomoc doraźna bezrobotnym będzie ujednostajniona

W Komitecie lokalnym Funduszu Pracy m. st. Warszawy odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu sprawy koordynacji prac tego komitetu i zarządu m. st. Warszawy w zakresie pomocy doraźnej bezrobotnym na terenie stolicy.

Na konferencji tej ustalono, że komitet lokalny F. P. sprawować będzie opiekę nad mieszkańcami m. st. Warszawy, którzy: 1) pozostali bez pracy i wyczerpali za siłki ustawowe, 2) mieszkają bez przerwy w Warszawie conaj-

mniej od 2 lat, 3) nie posiadają środków utrzymania, 4) przekroczyli 55 lat życia i są zdolni do pracy przynajmniej w 65 proc.

Poza tem z pomocy komitetu korzystać mogą: 1) bezrobotni w wieku powyżej 55 lat, o ile przedstawia zaświadczenie lekarskie o zdolności do pracy i 2) kobiety samotne lub z rodziną, jeżeli były zatrudnione w zakładzie przemysłowym lub w warsztacie rzemieślniczym, względnie trudniły się chałupnictwem, a następnie pracę tę utraciły. Wszyscy

inni, potrzebujący pomocy, podlegać będą opiece gminy m. st. Warszawy.

Obecnie wszystkie miejskie stacje opieki społecznej nie będą udzielały żadnych świadczeń osobom, opiekę nad którymi przejął lokalny komitet F. P.; będą one kierowane do właściwych oddziałów P. U. P. celem zarejestrowania się i wyrobienia sobie kart świadczeń, uprawniających do korzystania z pomocy Funduszu Pracy.

Elementarz prawa pracowniczego

Uposażenie funkcjonariuszów państwowych

Z dnem 1-go lutego 1934 roku wchodzi w życie nowe rozporządzenie P. Prez. Rzplitej z dn. 28 paźdz. r. b., normujące sprawę uposażeń funkcjonariuszów państwowych.

Za funkcjonariuszów państwowych w rozumieniu omawianych przepisów prawnych uważa się: urzędników, profesorów i pomocnicze siły naukowe w państwowych szkołach akademickich, nauczycieli szkół państwowych i publicznych, pozostających na etacie państwa, funkcjonariuszów Straży Więziennej, wreszcie niższych funkcjonariuszów państwowych.

Rozporządzenie rozróżnia 12 grup uposażenia zasadniczego z wynagrodzeniem od 3000 do 100 złotych w stosunku miesięcznym, pozostawiając Radzie Ministrów ustalenie zasad szeregowania osób do poszczególnych grup. Obok uposażenia zasadniczego władza jest Rada Ministrów przyznawać dodatki, uzasadnione warunkami lokalnymi w kraju i na obszarze W. M. Gdańska.

Funkcjonariuszom państwowym, mianowanym na stanowiska kierownicze oraz osobom, pełniącym obowiązki przywiązane do stanowisk kierowniczych, przyznaje się dodatek funkcyjny. Można otrzymać równocześnie jeden tylko dodatek funkcyjny, zaś w razie zbliżenia tytniów do dwóch lub więcej dodatków funkcyjnych służy uprawnionemu prawo wyboru. Stanowisko kierownicze oraz wysokość dodatku funkcyjnego określi rozporządzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów władna jest również przyznać funkcjonariuszom państwowym dodatki służbowe, zaś funkcjonariuszom państwowym, pełniącym służbę zagranicą i w biurze Komisarza Generalnego Rzplitej w Gdańsku, przyznany być może ponadto dodatek reprezentacyjny. Funkcjonariuszowi państwowemu służy prawo do jednego tylko uposażenia, jako wynagrodzenia za ogół czynności, połączonej z jego stanowiskiem służbowym; za czynności z tem stanowiskiem niezwiązane, wirtelen otrzymać wynagrodzenie dodatkowe. Zasady przyznawania tego wynagrodzenia ustala Rada Ministrów.

Rozporządzenie przewiduje wypłatę zasiłków i nagród pieniężnych, na których pokrycie wstawiane będą co roku odpowiednie kwoty do preliminarza budżetowego, przy czem specjalne kwoty przewidziane są dla funkcjonariuszów państwowych, utrzymujących liczniejszą rodzinę.

Funkcjonariuszom państwowym może być udzielona w przypadkach szczególnych na uwzględnienie, bezprocentowa pożyczka na uposażenie. W warunkach przyznawania i spłaty zaliczek, tudzież ich wysokość określi Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Uposażenie, wypłacane na zasadzie omawianych przepisów, wolne jest od państwowego podatku dochodowego i opłaty emerytalnej.

W okowach „białej śmierci”

Najstarszy teatr na świecie

Profesor Luigi Pernier ogłosił w pracy dla instytutu archeologicznego opis ruin najstarszego teatru, odkrytego przezeń na wyspie Krecie.

Zdaniem profesora Pernier, Kreta była w 20-tym wieku przed nar. Chrystusa ośrodkiem ówczesnej cywilizacji śródziemnomorskiej. Włoska misja archeologiczna znalazła w okolicach starożytnego miasta Festos resztki gmachów, o których wspomina się w „Odyssei”, m. in. ruiny olbrzymiego teatru, zbudowanego w 1580 r. przed nar. Chrystusa. Teatr ten był połączony schodami z pałacem królewskim.

Oba gmachy zniszczone zostały prawdopodobnie podczas trzęsienia ziemi.

Maszyna do mierzenia stopnia miłości

Dr. Aleksander Cammon, lekarz angielski, wynalazł maszynę, której nadał nazwę „Psychostetohyrtographomeganometr”. Tylko tyle. Dr. Cammon twierdzi — wierzmy mu na słowo, — że jego maszyna prócz innych cudownych właściwości posiada jeszcze i tę, że potrafi stwierdzić, czy dwoje młodych ludzi jest w sobie zakochanych. Aparat dr. Cammon reaguje na każde silniejsze bicie serca, które też zostaje zaraz zarejestrowane. Aby stwierdzić stopień zakochania się danej osoby, należy wyliczać przed nią rozmaite imiona. Przy imieniu „właściwym” aparat zaczyna działać. Biada zakochanym parom, kryjącym się ze swoim sekretem! Aparat dr. Cammon wysłedzi ich uczucie niczem najbystrzejszy Sherlock Holmes.

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 D. c. muzyki z płyt. 11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 11,50 Wiadomości z życia artystycznego stolicy. 12,05 Muzyka popularyna. 12,30 Dziennik południowy. 12,41 Muzyka z płyt. 15,46 Muzyka z płyt. 15,55 Chwilka lotnicza i przeciw gazowa. 16,00 Audycja dla chorych. 16,55 Koncert solistów. 17,50 Bieżące wiadomości rolnicze. 18,00 Odczyt p. t. „Józef Mehofer”. 18,20 Przemówienie 1-go wicemin. Spraw Wojsk. Gen. Dymitra Kazimierza Fabrycznego — życzenia noworoczne dla wojska. 18,25 Koncert Chóru Juranda. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Recytacje wierszy świątecznych. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Muzyka lekka. 21,20 Koncert muzyki polskiej. 22,00 Muzyka taneczna. 23,05 „Kukulka wileńska”.

JANINA BROCHWICZOWNA PRZED MIKROFONEM

Dziś o godz. 20,00 w koncercie muzyki lekkiej weźmie udział jako solistka popularna i lubiana artystka teatrów stołecznych p. Janina Brochwiczówna, która odpłewa szereg nowych piosenek ze swego zawsze wdzięcznego repertuaru.

radjowy i ewentualnie wystąpić w świat rozpaczliwe wołania o pomoc.

Po upływie kilku godzin Malmagren doszedł do przekonania, że znajdują się na „Pływającej wyspie”, która w każdej chwili może ich rzucić w nieznane krainy.

Tragiczną sytuację zwiększył się, gdy pokrywa lodowa, na której spoczywał rozbitkowie, pękła w kilku miejscach i po chwili roz-

łęgł się groźny pomruk fal oceanu.

Wśród zebranych zapanowało łatwo zrozumiałe poruszenie. Tymczasem warunki atmosferyczne uległy gwałtownej zmianie i spadł śnieg. Zdawało się, że za syple nieszczęśliwych. Nie pozostawało nic innego, jak ukryć się w namiocie.

Nadszedł wieczór. Wokół zaległy przerażające ciemności. Wszyscy pokotem ułożyli się na

derkach, płachtach. Zaległo ponure milczenie. Bo i oczem mówić w takiej chwili.

Nagle rozległ się głuchy pomruk. Co to? Czyżby zwierza jakiś dziki?

Jeden z oficerów wychylił się z namiotu, ale po chwili wrócił błady. Z ust jego wydobył się szep:

— Biały niedźwiedź!...
(M. G.)
Dalszy ciąg nastąpi.

Sędzia, lama i śmierć

Naokoło tajemniczego wypadku samobójstwa, które popełnił znany sędzia londyński, Mac Cardie, krążą najfantastyczniejsze pogłoski w Londynie, Mac Cardie należał do grona najwybitniejszych prawników angielskich i cieszył się ogromną popularnością w wyższych sferach londyńskiej „cecioty”.

To też fakt, iż ten zrównoważony, opanowany człowiek, nie pierwszej już młodości, zastrzelił się ze starego, zardzewiałego rewolweru w zakładzie dla nerwo chorych, gdzie przebywał ostatnio na kuracji, wywołując potężne wrażenie w pewnych kołach stolicy.

Motywy, które mogły spowodować czyn sędziego, pozostawały we mgle tajemnicy. Nie mając nic konkretnego do przeżuwania opinia londyńska poczęła snuć na ten temat legendy: a to Mac Cardie popełnił jakoby jakieś czyny wbrew moralności i z obawy przed konsekwencjami odebrał sobie życie, a to przyczyną miały być kłopoty jakoby materialne i t. d.

Z sensacyjnym oświadczeniem natomiast wystąpił teraz lekarz naczelny zakładu, w którym leczył się i odebrał sobie życie Mac Cardie. Doktor Canon ogłosił nawet broszurkę p. t. „The invisible influence” (niewidzialny wpływ), w której operując się na pewnych obiektywnych danych wyjaśnia przyczyny i okoliczności, jakie spowodowały tragiczne życie.

Otóż, jak pisze dr. Canon, Mac Cardie podróżował przed laty po Indiach i Tybecie, przyczem odwiedził klasztor lamów, do których dostęp dla Europejczyków jest bardzo trudny. W pewnym z tych klasztorów zetknął się sędzia z lamą, który przypomniał mu, że przed czterema laty odwiedził Indje pewien poważny Anglik, pono sędzia, pod przybranym nazwiskiem.

W trakcie swego pobytu i wędrówek po klasztorach lamaickich spotkał się sędzia z człowiekiem, o którym nie wiedział, że cieszy się sławą największego w Indiach i Tybecie czarodzieja i fakira.

W toku rozmowy młody niemi doszło do gwałtownej i ostrej kłótni. W końcu fakir rzucił kłutwę na Anglika.

„W siódmą rocznicę dzisiejszego dnia — umrzesz, ze starej broni odbierzesz sobie życie na

mój rozkaz, hańba otoczy twój czyn, gdyż nikt nie będzie wiedział, że gnieź się z własnej woli, lecz z mej niewidzialnej dłoni.

Sędzia opuścił klasztor i wrócił do ojczyzny. Siedem lat upłynęło i fatalna data przypadła właśnie w tym dniu, w którym Mac Cardie odebrał sobie życie.

Czy ów sędzia, o którym mówi dr. Canon, był to Mac Cardie? Autor twierdzi, że tak. A opiera swoją opinię na tem, że Mac Cardie w ostatnich tygodniach przed zamachem skarżył się często na jakąś zjawę, która

go prześladowała po nocach, na „ciemne oczy”, które wpatrują się weń groźnie i budzą go ze snu.

Dr. Canon próbował rozprzeżyć sny i obawy zapomocą hipnozy, ale bez skutku. Oczy zjawy, oczywista oczy lamy tybetańskiej, wpędziły Mac Cardiego w objęcia śmierci.

Tyle dr. Canon o wydarzeniu, które poza swoją treścią sensacyjną ma jeszcze i wymowę zjawiska natury telepatycznej, domagającego się komentarzy naukowych i obiektywnych.

Ciasny frak

Dyplomata, mąż stanu, musi zawsze dbać o to, aby się nie dać wyprowadzić z równowagi. Dobry przykład zimnej krwi i sily woli dał w tym kierunku Teodor Roosevelt, poprzednik obecnego prezydenta U. S. A. Teodor Roosevelt miał tylko jeden frak. Przed pewnym bankietem, na którym miał przemawiać, posiał frak do krawca. Ubierając się wieczorem, zauważył, że spodnie z ka-

mizelką pasują dobrze, natomiast frak jest za ciasny i najwidoczniej zamieniony. Była to sobota i zakład krawiecki został już zamknięty, chcąc nie chcąc musiał więc Roosevelt włożyć cudzy frak, unikając przytem zbyt gwałtownych ruchów, z obawy, by szwy nie popękały.

Podczas bankietu wszystko poszło gładko. Ale gdy Roosevelt wstał i zaczął przemawiać, poczuł, że zbliża się chwila katastrofy. Prezydent był nietylko do bryni, ale i pełnym temperamentu mówcą, który ilustrował swoje gestami. Dobrze już szczęśliwie do połowy przemówienia, gdy zjawił się w sali goniec z pu dlem, które dyrektor hotelu dyskretnie postawił przed prezydentem. W pudle znajdował się frak, własny, rodzony frak prezydenta.

Roosevelt nie zastanawiał się długo. W kilku słowach przeprosił obecnych, poczem zrzucił przedko niewygodny przydziewek i włożył własny, dobrze skrojony frak. Frenetyczne oklaski zebranych powitały Roosevelta, który też teraz bez wahania i przeszkody dokończył zaczęta mowę.

Wells — autorem filmu dźwiękowego

Znany pisarz angielski H. G. Wells przystąpił do napisania scenariusza filmu dźwiękowego. Tematem i treścią nowego filmu ma być przyszłość naszej cywilizacji, tak jak ją ujął Wells w ostatniej swej pracy „O rzeczach nadchodzących”.

Wells ma zamiar nietylko opracować scenariusz, ale zamierza również brać czynny udział w reżyserji filmu. Angielski świat filmowy interesuje się niezmiernie tą nową imprezą i obiecuje sobie po niej bardzo duże zyski, zwłaszcza jeśli chodzi o zagranicę.

Zwierzęta i rośliny, jako chemicy

Człowiek jest w świetle dzisiejszych zdobyczy nauki prawdziwą fabryką chemiczną, w której wszystkie prace i przemiany odbywają się na t. zw. fordowskiej biegnącej taśmie, t. j. w nigdy nie odpoczywających narządach trawienia, oddychania, krążenia etc.

Niemniej, a może i bardziej jeszcze ciekawe są pod tym względem różne zwierzęta, fauna i flora morska, zwłaszcza morską, gdyż wody mórz zawierają w sobie wszystkie omal składniki naszego globu, metale, metaloidy, sole etc.

Miedź np., której duże ilości znajdują się w wodzie morskiej, może być ujawniona i wydobyta

przy pomocy obecnych skomplikowanych metod chemicznych tylko w najdrobniejszych ilościach. Miedź znajduje się jednak i w żyjących mieszkańcach głębin morskich, np. we krwi molusków i najrozmaitszych odmian krabów w postaci t. zw. hemocjaniny; znajdujemy ją również w szkieletach koralów i w włóknach alg morskich.

Cały ocean jest więc olbrzymim zbiornikiem miedzi. Wszystko to wskazuje nam dzisiaj, jak na dłoni, analiza chemiczna.

To samo co z miedzią, dzieje się i z jodem. Jodu w morzach są nieprzebrane ilości. Zawierają dużą ilość jodu i trawy morskie, z

których dobywa się go na użytek zwykły.

Korale, jak stwierdzono ostatnio, zawierają w sobie pewne ilości srebra, cynk i mangan znajdują jemy w trawie morskiej, rubidum w skorupkach ostryg, fosfor i arsen — u wszystkich prawie mięszkańców mórz.

Do najpomysłowszych „chemików” należy sepja, która przeraźliwie zbędny dla siebie produkt uboczny, t. zw. tyrosinę na atramentową cieć, którą używa przy obronie przed napastą jako środka, macającego wodę. Słowem natura i wszystkie stworzenia żyjące są jakby jednym wielkiem laboratorjum chemicznem, w którym praca trwa bez przerwy.

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK

znane od 1602 roku
Regulują żołądek, chronią od wzmoty, cierpię wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmieniają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są najlepszym środkiem przeczyszczającym. Używać 1 do 2 pigulek na noc.
Zadać z „ZAKONNIKIEM”



Reorganizacja Okr. Urzędu Ziemińskiego w Grodnie

W dniu 1 stycznia 1934 r. okręgowe urzędy ziemskie zostają wcielone do urzędów wojewódzkich. W związku z tem na miejsce wydziałów rolnictwa i weterynarii przy Urzędach Wojewódzkich zostaną utworzone Wydziały Rolnictwa i Reform Rolnych.

Taki nowoutworzony wydział obejmuje wszystkie agendy dotychczasowego Okręgowego Urzędu Ziemińskiego oraz wydziału Rolnictwa i Weter.

Powiatowe Urzędy Ziemińskie zostają wcielone do urzędów starościńskich, jako specjalne referaty. Ponieważ siedziba nowogródz-

kłego Okr. Urzędu Ziemińskiego mieści się w Grodnie, przeto obecnie w Grodnie powstaje ekspozytura nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego.

Arcybiskup Aleksy obejmie diecezję wołyńską

Jak się dowiadujemy arcybiskup prawosławny grodzieński i nowogródzki Aleksy Grodzki w najbliższym czasie ma objąć diecezję wołyńską.

W związku z tem zmienia swą dotychczasową siedzibę. Arcybiskupem grodzieńskim ma zostać biskup piński.

Ks. arcybiskup Aleksy pozostawał na stolicy grodzieńskiej od stycznia 1922 roku, w którym to roku otrzymał sakrę i tytuł biskupa ruckiego.

Ostatni dzień wykupywania świadectw przemysłowych

Pomimo starań ze strony organizacji kupieckich o przedłużenie terminu wykupywania świadectw przemysłowych, władze skarbowe nie uwzględniły

starań i wobec tego świadectwa należy wykonać do 31 grudnia, czyli inaczej w dniu dzisiejszym.

2 stycznia rozpoczyna się kontrola świadectw przemysłowych, do czego powołani są urzędnicy skarbowi, którzy kolejno sprawdzają wszystkie zakła-

dy przemysłowe i handlowe.

Winną niemieszanie świadectw względnie kart rejestracyjnych podlegają karze, pieniężnej od 3 do 20 krotniej wysokości nieopłaconego podatku i niezależnie od tego przedsiębiorstwa mogą być zamknięte.

Cała trójka skompletowana

Ubiegłej jesieni głośną była sprawa włamania i okradzenia agencji pocztowej w Gibach. Niedługo po wypadku dwaj sprawcy zostali ujęci i osadzeni w więzieniu. Onegdaj funkcjonariusze wydziału śledczego

w Grodnie zatrzymali trzeciego złodzieja w osobie Antoniego Malewicza, który ukrywał się na terenie Łosośny.

W ten sposób cała trójka nie uniknęła ręki sprawiedliwości.

Zabójstwo żołnierza na zabawie

We wsi Sieniewicze, pow. augustowskiego podczas zabawy został zabity przez pchnięcie nożem bawiący na urlopie Feliks Wróblewski strzelec 9 p.

strzel. konnych. Podczas ogólnej paniki i zamieszania zabójca Bronisław Judenko z pod Augustowa zdołał zbiec.

Dziki wybrzyk trzech awanturników

Do władz bezpieczeństwa zgłosił się onegdaj mieszkaniec wsi Orzechowice, gm. Jeziorskiej Kazimierz Starzyński, który zameldował, że w dniu 27 b.m. pod wieczór, jadąc furmanką z Grodna do Jezior, po przejechaniu kilometra od Grodna, napotkał stojący na szosie samochód ciężarowy, przy którym stali trzej osobnicy ubrani po cywilnemu i jeden w mundurze wojskowym. W chwili

zrównania się z owymi osobnikami—jeden z nich uderzył go prętem żelaznym—bez żadnej ku temu racji, pozostali zaś poczęli go również bić i kopać. Dalej, melduje poszkodowany, że skradziono mu z kieszeni 20 zł. i że samochód należał do wojska, zaś kierowca (wojskowy) udziału w biciu nie brał. Osobnicy ci udali się zpowrotem do Grodna.

Przechwycony z kradzionym zbożem

Przed Sądem Grodzkim stanął niejaki Józef Wołkowski z Hoży, którego dosięgła słuszną karą za bezczelną kradzież zboża na Siennym Rynku.

W ledwie zgłosił się w komisariacie Zawistowski Aleksander z zameldowaniem, że przylapał złodzieja, sprawcę kradzieży 9 worków zboża, którym okazał się Wołkowski. Na ile sama kradzież powiodła się złodziejowi, na tyle nie przestrzegano on żadnych środków ostrożności po dokonaniu kradzieży.

Skradzione zboże wioził ul. Grandzicką widocznie do domu bo w tym właśnie kierunku mieszka.

Szczęście zrzuciło, że w tym samym momencie znalazł się na ul. Grandzickiej poszkodowany i poznał na furmance złodzieja swoje worki. Oczywiście zboże wróciło do właściciela, a sprawca zuchwale "kradzieży powędrował do kozy.

Przed paru dniami zdał rachunek przed sądem za swój hańbiący czyn.

Sąd skazał Wołkowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Roboty drogowe trwały do śnieżyca

Ostatnio roboty prowadzone przy budowie i naprawie dróg trwały nadal pomimo zamarznięcia ziemi.

Przy robotach tych prowadzonych z zasiłków Funduszu Pracy Powiatowy Zarząd Drogowy zatrudniał 100 osób.

Śnieżyca, która rozpoczęła się wieczorem dnia 28 b.m. i trwa nadal uniemożliwiła w dniu wczorajszym prace.

O ile stan pogody przedłuży się należy liczyć się ze wstrzymaniem pracy na okres zimowy.

Kurs narciarski dla harcerzy

Korzystając z feryj szkolnych od dnia 3 do 13 stycznia 1934 r. zostanie zorganizowany w Grodnie kurs narciarski dru-

nowo-harcerski. W kursie wezmą udział druzynowi z całego terenu województwa białostockiego.

Odczyt o szybownictwie

Zarząd Komitetu Powiatowego L.O.P.P. w Grodnie uprzejmie zawiadamia, że dnia 30 grudnia r.b. o godz. 15 w kinie "Apollo" zostanie wygłoszony przez p. kapitana pilota Fr. Pytla odczyt p.t. Latamy z silnikiem czy bez silnika. Wejście bez płatne.

Ciekawa zabawa w Domu Żołnierza

W sobotę dnia 30 b.m. odbył się nader ciekawa zabawa w Domu Żołnierza, urządzona staraniem Komitetu Rodzicielskiego Szkoły powszechnej № 8.

Gospodarze zabawy przygotowali bardzo ciekawy program.

Dochód z zabawy przeznaczony na obuwie dla biednej dziatwy szkolnej.

Szlachetny cel i bogaty program zgromadzi niewątpliwie liczną publiczność.

W ogniu zginął żywy i martwy dobytek

Niezwykłe gwałtowny pożar wybuchł w zagrodzie Michała Lachowicza we wsi Labienicze, gm. Induraj. W ogniu stanęły odrazu wszystkie budynki. Niezdołano otworzyć chlewów by wypędzić trzode.

Doszczętnie zniszczył dom mieszkalny, chlew, 2 konie, 2 krowy, zboże, garderobę, spizety domowe i t.p. Straty wyniosły 7510 zł.

Sublokator czuły na pamiątki

Olejk Stanisław, Jerozolimska 4, zameldował policji o przywłaszczeniu 2 poduszek i pamiątki przez sublokatora Golisza Bolesława który przeniósł się na ul. Tartaczną 4.

Zgon zasłużonego legionisty

Przed paru dniami zmarł w Słonimie b. legionista b.p. Bajcz Bronisław. Zmarły przeszedł całą kompanię 5 p. leg. od 1914 roku.

Pochowany został na cmentarzu żydowskim

Nad mogiłą przemawiał plk. Trapszo w imieniu Zw. Legionistów, w imieniu Federacji adw. Głębski.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę premiera komedji Kadenburga „Ciemna plama” w której udział biorą pp: Grzymalanka, Grudniewska, Tańska, Górecka, Tomaszewska, Dąbrowski, Sawicki, Szosland, Orłowski, Buczyński i Tański, który „Ciemną plamę” reżyseruje. Nowe dekoracje Br. Ryślewskiego.

W sobotę o godz. 4 ej pp. po raz ostatni po cenach znizowanych „Dziewczę z Hawaj” wielka rewja w wykonaniu całego zespołu.

W niedzielę — dwa przedstawienia o godz. 4 ej pp. pełna humoru farsa „Jej milioner” ceny miejsc znizone.

Wieczorem o godz. 6 m. 30 po raz drugi „Ciemna plama” Kadenburga.

Wieczór Sylwestrowy

Artyści urządzają w Teatrze Miejskim Wieczór Sylwestrowy p. t. „Bawmy się”. Program wielce urozmaicony. Udział bierze cały zespół z udziałem baletu Astroff. Początek przedstawień o godz. 9 wiecz. i 11 min. 30 wiecz.

W wielkim wyborze

Trykotaże
Bieliznę damską
oraz męską
Galanterję

Poleca
J. MIKO

5
**GRODNO,
Dominikańska 19**

Kino-Rewja Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.

D Z I Ś

NA EKRANIE:

Tragedja kobiety,
która zabiła kochankę
Artystyczny dramat filmowy

Jego niewolnica

W rol. gł. Dorota Mackall
Milton Slls

NA SCENIE:

Nadprogramowe występy
rewjowe

z udziałem: Mesaliniego,
Solari, Fedorówny,
Bojarskiego i in.

Sala dobrze ogrzana
Pocz. seans. 5.30, 8.30 i 10.15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Dramat sponiewieranej
kobiecości p. t.

Serce na bruku

W rol. gł.: Camilla Hofn,
Vict. Vargonyi i W. Furterer

Nadprogram komedja

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 50 gr.

Dominikań. 26

Niebywały program świąteczny

„SZALONA NOC @ ZOO”

z udziałem najpiękniejszej pary kochanków

Loretta Young i Gene Raymond

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz.

seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 12 ej.

Sala dobrze ogrzana

Sala dobrze ogrzana

Najtaniej i w największym wyborze

Poleca najstarsza firma

B. CECHAŃSKI i S-WE

Dominikańska 14

Krawaty najgustowniejsze i najnowsze wzory,
Pończochy, Skarpetki, Trykotaże, Torebki,
Bieliznę damską, męską i dziecięcą
Swetry, Rękawiczki, Paraśolki.
Duży wybór walizek.